



Rok II. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi co Środę i Sobotę.

Poznań, Sobota 10. Maja 1884.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Nr 38.

Redakcja i Ekspedycja WIELKOPOLANINA: Wodna ulica nr. 15, drukarnia Fr. Chocieszyńskiego.

Z systemu szkolnego.

Z wszystkich stron Wielkopolski, Ślązka i Prus Zachodnich dochodzą nas bolesne narzekania rodziców, żalących się na dzisiejszą naukę szkolną. Niejednokrotnie i nam przyszło zapisywać te żale, dość często donosimy czytelnikom naszym o zabiegach rodziców, błagających rząd, aby w szkole ułatwić naukę dzieciom przez uwzględnienie języka polskiego, jako ojczystego dzieci naszych. Jaką na prośby te odbierają rodzice odpowiedź, toć wiemy; zwykle w odmownym duchu nadchodzą odpowiedzi.

Tak od lat dziesięciu żalimy się, nie mogąc nic wskórać, a dzieci z nauki, wykładanej im po niemiecku, nie odnoszą korzyści pożądaney. Są szkoły, w których nauczyciele dzieciom religią po niemiecku wykładają; w niektórych szkołach wszystkim, w innych znowu niby Niemcom, t. j. dzieciom, mającym nazwiska niemieckie, ale nie umiejącym po niemiecku, bo to Polacy prawdziwi. Jeśli zresztą kto powiada, że jest jakiej innej narodowości i jeśli chce pozostać wiernym tej narodowości, to nie powinno mu się tego zakazywać.

Owoce tej nauki, utrudnionej także w szkołach powiatu poznańskiego, ma teraz sposobność poznać dokładnie król. rejencya poznańska. Inspektorem powiatowym na powiat poznański, jak to już czytelnikom wiadomo, jest król. inspektor p. Lux. Otóż ten pan Lux zachorował na jesiń, a przed kilku tygodniami wyjechał za urlopem do Włoch, gdzie ma poprawić swoje zdrowie. W czasie urlopu tego król. inspektora podzieliła król. rejencya tymczasowo powiat między trzech król. inspektorów z powiatów sąsiednich. Ci król. inspektorowie odbyli rewizye szkół w powiecie poznańskim i jak gazety polskie donoszą, nie osobiście mieli się zbudować rezultatami, jakie w szkołach tych znaleźli, a mianowicie przekonał się:

że dzieci polskie tych szkół zaledwie kilka okruców z nauki religii łamano po niemiecku wyrecytować umiały; lecz że i tego nie rozumiały; że w szkołach tych jest Niemców-katolików wielu na papierze, ale w rzeczywistości prawie ich wcale nie ma;

że dzieci polskie wprawdzie po polsku czytać i pisać nie umiały, lecz także że i wiadomości ich w niemieckim języku równają się prawie zeru; że metoda nauki jest zupełnie przewrotna; że podręczniki szkolne są zupełnie niestosowne;

że ojcowie rodzin, rodzice i cała ludność już nie okazują dla szkoły tego interesu, który dawniej mieli.

W tym duchu, jak donosi „Dziennik Pozn.“, złożyli król. inspektorowie raport król. rejencyi. Nie wiemy, o ile doniesienie „Dziennika Pozn.“ jest oparte na rzeczywistości, tyle atoli pewna, że taki stan rzeczy jest istotnie w szkołach, utrudniających dzieciom naukę prawidłową. Spodziewamy się też, że władze szkolne, przekonawszy się po tyloletnich doświadczeniach, że taki system

szkolny nie przynosi naszym dzieciom korzyści, zmieniają te stosunki. Oczekując tej decyzji stanowczej ze strony władz, nie zaniedbujemy z naszej strony uzupełniać niedomagań szkoły; starajmy się o to, abyśmy w wolnych chwilach zajęli się tą biedną dźwiatwą naszą. Dawajmy dzieciom naszym pożyteczne polskie książki do czytania, posyłajmy je regularnie do kościoła na nabożeństwo, troszczmy się o to, aby bogobojnie były przygotowane do Spowiedzi św., a wtedy złagodzimy tę smutną przyszłość, którą je czekała bez troskliwej rodzicielskiej opieki. Każdy rodzic, każda matka, każdy domownik, umiejący z dawniejszych lepszych czasów czytać i pisać po polsku, powinni uważać sobie za święty obowiązek zajęcie się dziećmi naszymi. W pierwszej linii matek to obowiązkiem, one też, oby dopomagały dzieciom w kształceniu ich, a dzieci im za to wdzięczne pozostaną.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

POLSKA.

— Z Warszawy piszą pomiędzy innemi do „Gaz. Nar.“ co następuje:

„W tych dniach stósownie do otrzymanego polecenia zarząd kolei nadwiślańskiej przygotowuje specjalne pociągi do przewozu znacznej ilości pyroksyliny, pochodzącej z warszawskiej fabryki artyleryjskiego laboratorium, a przeznaczonej do wojskowych laboratoriów w carstwie; pyroksylinę przewozić będą na Dęblin, Kowel do Kijowa i Odesy, gdzie użyją jej na napelnianie bomb i torpedów lądowych, oraz skrzynek minowych. Ćwiczenia artylerii a mianowicie strzelanie do celu różnorodnymi pociskami, niezwykle wcześnie, bo 25 z. m. już rozpoczęto pod Warszawą, i w ćwiczeniach tych biorą udział III brygada grenadyersko-gwardyjskiej piechoty artylerii (6 baterii) i III gwardyjska konna bateria.

Roboty w przyspieszonym tempie około fortów warszawskich, również w tym tygodniu zaczęte zostały przy pomocy, jak to donosiłem, licznych robotników sprowadzonych z głębi Rosyi, którzy nim robotami się zajęli, tłumnie nawiedzali plac zabaw ludowych na Ujazdowie, lecz że pogoda najfatalniejsza, panująca od pierwszych dni wielkiego rosyjskiego tygodnia, poróżniła przedsiębiorców różnorodnych zabaw, przeto kapić poprzestać musieli jedynie na rozgrzywe „oczyszczenoj“ i na bijatykach między sobą.

ROSYA.

— Polacy w Archangielsku. Korespondent „Kraju“ z Archangielska poświęca słów kilka Polakom, tam przebywającym. Kółko to podwójne, złożone z umarłych i żywych. Reprezentantem pierwszego jest miejscowy cmentarz, na którym widnieją imiona: Romualda Podbierskiego, Telczyńskiego, Horodyskiego, Lubowidz-

kich i innych. Grono żyjących składa się ze sporęj liczby jednostek, a pomiędzy nimi nie brak ludzi i wyższego wykształcenia i zajmujących wybitne stanowisko. Korespondent wylicza 8 doktorów, 3 nauczycieli, prezesa izby kontrolowej, 4 urzędników leśnictwa itd. Kółko to utrzymuje nie mało pism warszawskich i całemi siłami stara się utrzymać nici, wiążące je z krajem rodzinnym. Korespondent wspomina w końcu o ubożnym kościółku katolickim. Kościółkowi temu brak środków, potrzeby jego zwiększają się i wymagają funduszy, których nie mogą mu dać miejscowi pracownicy.

AUSTRYA.

— Cesarzowa Marya Anna, która zmarła w Pradze, była córką Wiktora Emanuela I-go, króla Sardynii, a wdową po cesarzu Ferdynandzie I, który manifestem z dnia 2. grudnia 1848 rzekł się korony na korzyść synowca, dziś panującego cesarza Franciszka Józefa. Cesarzowa Marya Anna urodziła się 19. września 1803 r.; 16. września 1836 koronowana królową Czech, od chwili, gdy cesarz Ferdynand złożył koronę, przemieszkowała wraz z nim w stolicy swego królestwa, w zamku na Hradczynie; owdowiała 29. czerwca 1875. Odtąd żyła tem więcej osamotniona, ukazując się rzadko, ale jej hojna, dobroczynna ręka dosięgała zawsze tych, którzy bliźniej potrzebują pomocy. To też ludność Pragi kochała królową swoją i miłosierną opiekunkę, a zgon jej wywołał żal najszczerzy.

AFRYKA.

— Z Dongoli dnia 2. kwietnia korespondent do jednej z gazet angielskich przesłał list obszerny, z którego inne dzienniki powtarzają taką charakterystykę ruchów sudańskich i ruchów sprawcy „proroka“ Machomeda Achmeta:

„Jest to wojna wypowiedziana Turkom, wszystkim niewiernym, wszystkim „wrogom osieroconej ludzkości“, wojna wypowiedziana „bogaczom“. W nowem państwie „proroka“ nie będzie ubogich, nie będzie bogaczy. Każdy ma posiadać cośkolwiek, lecz nikt za wiele. Niemiec i francuzcy socjaliści mogą tedy rękę podać Mahdiemu — oto mąż po ich myśli. Machomed Achmet niewątpliwie jest człowiekiem silnej woli i rozumu niepospolitego. Księża katolicy, którzy go poznali, mówią, że nie można go zaliczać do rzędu oszustów. On bowiem na wskroś przejęty wiarą w posłannictwo swoje i całą duszą oddany spełnieniu reform religijnych, co uważa za naczelne życia swego zadanie.

Przeważna część ludności widzi w nim proroka, zesłanego od Boga; a więc nie poddawać się jego rozkazom, to zgrzeszyć względem samego Allacha... Mahdi nie zwykł się zaciekać w rozprawy o posłannictwie swoim; lecz kto by chciał wątpić o świętości jego powołania, tego prorok bez wachania skazuje na śmierć. Jego tryb życia bardzo prosty i twardy. Na wdzięki niewieście nie jest nieczułym; to też posiada żon 29;

lecz zbytek wszelki i okazałość ma w nienawiści. W stolicy El-Obeid, nie wolno nikomu sypiać na miękkim wezglowiu, nie wolno używać tytoniu ni napojów gorących, a nawet wzbrowną jest — kawa. Kupcowi, który się wychylił na ulicę z dymiącym papierosem, kazał Mahdi wymierzyć karę 150 batów! Nie wolno zamieszkiwać domów! Ludzie koczują tylko pod strzechami słomianymi, a więc życie w El-Obeid nie jest nad miarę wesołem ani rozkosznym.

A przecież ludy całem sercem oddane są prorokowi, a on wszelkie niechęci, wywołane uciśkiem turecko egipskim, tak umiał wyzyskać zręcznie, że wobec jego na ludy te wpływów wywierają bezwładni już są Kair, Carogród a nawet — Mekka. Machomed Achmet prorokiem jest narodów ciemnej cery — i nie dopuści prorok, by znowu jaki biały syn Europy stanął władzą nad synami pustyni!.. Sama świadomość, że Khedyw Egiptu ulega wpływom Anglików, pozabawiła go powagi i uroku władcy wśród mieszkańców Sudanu, a nawet w samym Egipcie podkopuje jego znaczenie.

Wie o tem Mahdi, to też ma się na baczności i nie myśli się wdawać w umowy czy to z Khedywem, czy z innym przedstawicielem „nie-wiernych“ rządów białego człowieka.

Była to przezorność wielce polityczna, że z ręką generała Gordona wzgardził godnością sultana. — Mahdi jest prorokiem wojownikiem — takiego tylko pojmuje mieszkaniiec pustyni. We wszystkich bitwach Machomed odważnie własne naraża piersi, żadnego nie lękając się niebezpieczeństwa. Mówią, że w walce zaciętej z Hicks paszą głęboką odniósł ranę na czole. To też po walce nie ukazał się wiernym przez wiele tygodni i temu należy przypisać ową beczynność, która niewątpliwie była widoczną po zniesieniu wojsk Hicks paszy. — Co piątek Mahdi udaje się konno do meczetu, bardzo solennie otaczają go wierni, jeżdżcy w pełnej zbroi...

Moskwa i jej rządy.

(Opowiadanie Sybiraka.)

(Dalszy ciąg.)

To jest największa łaska carska, tutaj pokazuje się największa jego szlachetność, wspaniałość i dobroć! — Przenieść kogo do kategorii mieszkanców sybirskich i wpisać go w listę mieszczan lub rządowych chłopów, jest tyle, co mu zadać cios śmiertelny, bo, będąc na liście jako polityczny przestępca, posileniec, jestem przynajmniej zasłonięty od łupieżstwa i grabieży starszyny, gołowy, zaszadziela i sprawnika, — a jako mieszczanin lub chłop, muszę podatki opłacać, powinności odrabiać i jestem narażony na częste odbieranie od tych panów urzędników po twarzy i mają prawo za najmniesze uchybienie przeciw ich władzy, lub też niepodobanie się im mojej powierzchowności, okładać mię kijami i

pletniami, wsadzać w karcer, lub skazywać na pieniężne kary. — Co zaś do zatrudnienia, czyli zajęcia się, stoję na równi z pościeleńcem; nie mając z domu zasilków, a przeto nie mogąc się zająć na własną rękę gospodarstwem, skazany jestem na śmierć głodową, lub muszę wziąć łopatę, kosę lub siekiere w rękę i pójść za parobka do Sybiraka, będąc przytem narażonym na tysiączne nieprzyjemności, świadczące o cywilizacji państwa moskiewskiego. A pomimo wyraźnego rozkazu, że się wolno naszym przenosić i jeździć po całej Syberii, dotychczas oprócz Witolda Marczewskiego i Mikołaja Epsteina, którym za szczególnem staraniem i protekcją pozwolono się przenieść na swój własny koszt do Tinmenia, nikt z proszących, a było ich do 200 osób, nie otrzymał pozwolenia — wszyscy ci znajdując się na swoim miejscu, nie mogąc się przesiedlić — wbrew ministeryalnemu rozporządzeniu — ani do swych znajomych i krewnych, ani nawet do swych braci, mieszkających w innych guberniach Syberii.

Taki to był manifest, o którym się tak szeroko dziennikarstwo europejskie rozpisywało, a nawet niedawno gazeta francuska „Constitutionnel“ twierdziła, że ani jednego Polaka za polityczne przestępstwo nie ma w Syberii. A iluż to naszych braci jęczy w Nercyńsku, w Turchańsku, ilu w Jakucku, jak Ochrysko, Dworzaczek, Lewandowski, ludzie znani z nauk i cnoty, iluż to trafialiśmy jeszcze w drodze na Sybir! pędzono ich razem ze zbrodniarzami, piechotą, wszyscy dźwigali kajdany na nogach — a iluż to moskiewska ręka pchnęła na wyspę Sachalin, do wydobywania węgla! Słyszeliśmy od powracających z tamtąd żołnierzy Polaków, że klimat na tej wyspie jest bardzo niezdrowy, a brak zdrowych i świeżych pokarmów wywołuje ciężkie choroby, które w bardzo krótkim czasie sprowadzają strasznie męczącą śmierć; z tego powodu co sześć miesięcy zmienia się tamtejsza załoga wojskowa. — Za mojej bytności w Syberii, w Siwakowie, koło Czyty, wysłano trzy transporta zbrodniarzy na wyspę Sachalin; transportowano ich Ingodą, która wpada do Szyłki, a ta z Arguniem tworzy Amur. Jeden taki transport, wiedząc, co go czeka, słysząc o niezdrowym tamtejszym klimacie i o uciążliwych robotach, nie mając, oprócz życia, nic więcej do stracenia, uderzył na konwojujących go kozaków, utopił dwóch podoficerów i 40 kozaków, zabrał broń i uciekł w góry koło Czyty, gdzie przez długi czas trudnił się napadem i rozbojem. Banda ta wkrótce sama się rozbiła, puszczając się na włóczęgę; udało się podobno Moskwie trzech z tych włóczęgów złapać i miano ich rozstrzelać.

Syberia, tak wielka i rozciągała, nie posiada ani jednego miasteczka, ani jednej wioski, gdzieby nie były wzniesione polskie krzyże, świadczące, że na tym miejscu spoczywają męczennicy za świętą i narodową sprawę, za wiarę i Ojczyznę!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości z bliska i z daleka.

* **Polski Balet** p. Lukowicza z Warszawy, występował wczoraj po raz pierwszy w Teatrze polskim. Teatr był przepełniony, przedstawienie wypadło bardzo dobrze, tańce wykonano z wielką gracyą. Dziś z kolei drugie przedstawienie, a jutro trzecie ostatnie.

* **Stowarzyszenie Rękodzielników Wzaj. Pomocy** w Poznaniu odbędzie w tę niedzielę tj. 11. bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu p. B. Knolla przy St. Rynku świętym kwartalne walne zebranie. Porządek dzienny tegoż jest następujący: 1) zagajenie posiedzenia i obór przewodniczącego; 2) odczytanie protokołu z lutowego walnego zebrania; 3) sprawozdanie skarbnika za czas od 29. grudnia r. z. do 29. marca rb.; 4) sprawozdanie rewizorów kasy za tenże czas; 5) sprawozdanie kontrolera chorych za kwartał I rb.; 6) ostateczne czytanie i przyjęcie nowych ustaw mających być danymi Prześw. Regencyi do zatwierdzenia; 7) wnioski zarządu i 8) wnioski członków. — Niech każdy członek pamięta, że jego obecność na tem zebraniu jest konieczną.

* **W przyszłą niedzielę**, dnia 11. maja urządza Stowarzyszenie czeładzi katolickiej na świeżo udekorowanej sali p. Fischera w Jezycach wieczorek z tańcami, na który jak najuprzejmiej zyczliwych Towarzystwu gości zaprasza.

* **We wtorek**, w kościele św. Marcina pobjęto wionym został związek małżeński, pomiędzy p. dr. Gustawem Mieczkowskiem, dyrektorem „Westy“, a panną Maryą Jerzykiewiczówną, córką powszechnie znanego obywatela tutejszego, p. Wład. Jerzykiewicza.

* **Ciągnięcie 2 klasy** król. pruskiej loteryi, rozpoczęło się z dniem 13. bm. Losy do tej klasy odnowić należy aż do 9. maja 6 godziny wieczorem.

* **Od 20. maja** zamienione zostaną mieszane pociągi na kolei kluczborskiej (nr. 3 i 4) odchodzący obecnie z Poznania o godzinie 10 m. 52 z rana, a z Kluczborka o godzinie 1 m. 21 po południu) na pociągi osobowe. Pociąg nr. 3 wychodzić będzie z Poznania o godz. 2 m. 22 po południu i przybędzie do Jarocina o godzinie 4 m. 3 (gdzie łączy się z pociągami odchodzącymi do Oleśnicy i Gniezna) do Kempna o godzinie 6 m. 40 (gdzie łączy się z pociągami odchodzącymi do Oleśnicy) do Kluczborka o godzinie 7 m. 45 (gdzie łączy się z pociągami odchodzącymi do Wrocławia i Górnego Śląska). — Pociąg nr. 4 odchodzić będzie z Kluczborka o godzinie 4 m. 43 po południu (po nadejściu pociągu nr. 4 kolei po prawym brzegu Odry, odchodzącym z Wrocławia o godzinie 10 m. 20 przed południem) i przybywać będzie do Poznania o godzinie 6 m. 40 — Pociąg nr. 5 idący z Ostrowa ku Kempnu odchodzić będzie o godzinie 5 m. 20 z rana i przybywać będzie do Kempna o godzinie 6 m. 50, z kąd zaraz pojechać będzie można do Wrocławia, gdzie pociąg ten stawia o godz. 10 m. 11.

* **Doktórka** tj. taką „madrą“ Julianę Zawodową z Sadow, która to nie ma wyobrażenia o leczeniu chorych, a jednak udzielała rady ludziami chorym, skazała tutejszy sąd ziemiański na sześć miesięcy więzienia.

* **Nauka** pszczelnictwa u p. Kremera w Środzie, zaczyna się dnia 3. czerwca rb. o godz. 8 z rana. Członkowie kółek włościańskich lub ich synowie, chcący korzystać z tej nauki, niech się zgłoszą piśmiennie przed 20. majem rb. do patrona kółek włościańskich, pana Jackowskiego w Pomarzanowicach. Warunki są następujące: Nauka, stancja i słoma na posłanie bezpłatnie, zresztą utrzymanie własne.

* **Sędzia** okręgowy Jewasiński z Piły, przewieziony został jako sędzia ziemiański do Ostrowa.

* **Bieda** na Kaszubach tak wielką panuje, że lud tłumami wynosi się do Ameryki. Ze samej wsi Zalesia pod Brusami, wyjechało rodzin 14, zabierając ze sobą na obczyznę 4,000 grzywien.

* **W Królewcu** chorują ludzie na trychiny. Z os. 16 co na nią zapadły, umarło 3.

* **Z Wrocławia** donoszą, iż Matejki obrazy już tam przybyły.

Józef Strus.

POWIEŚĆ Z DAWNYCH CZASÓW POZNANIA

napisał

Stanisław Wegner.

(Ciąg dalszy.)

Dzień uroczystości Matki Boskiej Nawiedzenia przeznaczony był na to. Już od świtu zgromadzały się tłumy ciekawych widzów i zajmowały najdogodniejsze miejsca, z kąd można było widzieć ten obchód uroczysty. Stroje różnych narodów grupowały się fantastycznie, jedne obok drugich, a różnolodne języki tworzyły jakąś dziwną mieszaninę choralną. Kobiety stawały w pierwszych rzędach, aby ujrzyć młodego, cudzoziemskiego lekarza i przypatrzeć się jego zajmującej i pięknej postawie.

Godzinę przed południem ozwały się dzwony kościoła. Lud zgromadzony krzyknął z całych piersi „eviva!“ bo z pod arkad uniwersyteckiego gmachu ukazał się zwolna orszak dygnitarzy, mistrzów i mężów uczonych. W promieniach wiosennego słońca zabłysły insygnia akademii i kościoła, a długi szereg sędziwych mężów, ubranych w czarne płaszcze i barety, krocząc pod przewodnictwem prałatów i znakomości miasta, prowadził pomiędzy sobą młodego laureata. U drzwi kościoła przyjął ich owego wieku sławny

uczony Kościół, siwowłosy starzec, kardynał Bembo. Na środku kościoła wzniesiono tron, obity sukmem szkarłatnym, na którym, w imieniu Papieża, siedział najwyższy dygnitarz państwa. Uderzono w bębny i kotły, uroczysta muzyka zabrzmiała z chóru. Pierwszy mistrz akademii wprowadził Strusia na stopnie tronu. Kardynał Bembo miał do niego i zgromadzenia świetną przemowę. Mówił wiele o Sarmatów krainie, która dziś na gody narodów jednego z swych synów przysłała, a potem, obracając się do młodego laureata, przedstawił mu w żywych i pełnych ognia wyrazach, jak trudne są obowiązki lekarza, jak wielkiego zaparcia się siebie i poświęcenia potrzeba do tego szczytnego zawodu, jak konieczną jest przy nim prawość, zacność i charakter nieposzlakowany, tak w prywatnym, jak publicznym życiu. „Lekarz powinien być chrześcianinem w całem rozciągnięciu znaczeniu tego wyrazu, — mówił czcigodny mąż, uniesiony zapalem, — miłosiernym bez granic dla ludzi wszelkiej narodowości i każdego wyznania. Ale przy tem, co raz uzna za dobre i szlachetne, powinien obstawać niewzruszenie i popierać to słowem i czynem. Dom jego niech będzie ogniskiem, całą okolicę ogrzewającym. Niechaj starsi znajdują w nim wszystko to, co czczyć i miłować przywykli, a młodzi wzór i zachętę do cnot wszelkich.“

Po skończonej przemowie Kardynał włożył

młodemu lekarzowi polskiemu wieniec zasługi z liści wawrzynu na skronie, mówiąc: „Z tym wieniec na skroni niech cię przyjmie chrobry twój naród, a używaj na jego usługi tego, coś się pomiędzy nami nauczyli.“

Znowu zabrzmiały kotły i ozwała się muzyka tryumfalna. Sklepienie kościoła wstrząsło się od okrzyków ludu, który obrzucił kwiatami syna ziemi sarmackiej. Gdy po skończonej uroczystości młody lekarz wychodził z kościoła, pochwycił go lud na swoje ramiona i okazał uwiecznionemu tym, który go wśród tłumu widzieć nie mogli.

Ta uroczystość była najszcześniejszą chwilą w życiu młodego Strusia i na całą dalszą ciernistą drogę żywota wystarczyć mu miała.

W kilka dni po tem puścił się Józef w drogę z powrotem do ojczyzny.

VI.

W pogodny dzień czerwcowy r. 1536, nr. traktacie, prowadzącym od granicy niemieckiej do Poznania, toczyło się kilka ogromnych wozów, naładowanych rozmaitemi towarami. Ciągnięte przez silne konie, w wysokich chomatach, z brzęczącymi dzwonekami, dążyły zwolna ku Poznaniowi, którego wysmukłe wieżycy, ozłoczone jaskrawymi promieniami schylającego się ku zachodowi słońca, zdawały się wzywać gościnie do siebie przybywających z daleka cudzoziemców.

Handel miasta Poznania za panowania Zy-

† Edward Sulicki, redaktor „Gazety Polskiej” zmarł w poniedziałek we Warszawie w wieku 51 lat.

* **Nowy rodzaj prochu.** Znana fabryka Kruppa odlewów ze stali w Essen, zaprowadziła celem prób z odlaniami we fabryce działami, nowy rodzaj prochu, który prawdopodobnie wpłynie na zniesienie fabrykacji dotychczasowego prochu czarnego. Jest to proch znany pod nazwą prochu brunatnego, podobieństwo ma do czekolady lub kakao. Sprawozdania z prób we fabryce tej dokonanych, oddają prochowi brunatnemu pierwszeństwo nad dotychczasowym, przede wszystkim w działaniu na początkową żywość pocisku. Zdany jest ten nowy proch do wszelkich kalibrów strzelb. Zdziwiającym jest względ, iż proch brunatny wybucha tylko w mocno ściśniętej przestrzeni, podczas kiedy na wolnym powietrzu i w pudle pali się wolno, bez wybuchu. Składnikami prochu tego są tak samo, jak w prochu czarnym saletra, siarka i węgiel, tylko w odmiennym stosunku pod względem mieszaniny; obok tego ma tę jeszcze korzyść, iż przy wybuchu wytwarza nie tak gęsty dym jak u czarnego prochu i dla tego przędziej znikający. Fabrykacja prochu tego zajęły się połączone nadreńsko-westfalskie fabryki prochu, jako też fabryka Dünaberg pod Hamburgiem.

* **Laska z dukatami.** Zmarły przed kilkoma tygodniami w Warszawie 85-letni staruszek, zapisał testamentem laskę swoją staroświecką ze złotą gałką znajomemu księdzu, z prośbą o odprawianie mszy św. w każdą rocznicę testatora. Obdarowany, oglądając wręczoną sobie laskę, zauważył, iż złota gałka się odkręca. Jakoż po zupełnem odkręceniu gałki, okazało się, iż laska wewnątrz jest wydrążoną. W pierwszej chwili ksiądz przypuszczał, iż znajduje się tam ukryty sztylet, kiedy jednak przechylił laskę, wysypały się dukaty holenderskie i węgierskie. Było tego 56 sztuk.

* **Bodajto siła!** W Nowejwsi w Galicyi, w bliskości miasta Lwowa zachorowała na tyfus żona jednego gospodarza. Wezwano lekarza i ten zaordynował natychmiastowe położenie się do łóżka. Po wyjściu jednak syna eskulapa, chora wstała, gotowała obiad, sprawiała wszystkie porządki domowe i w chwilach wolnych tylko od zajęcia lub kiedy spodziewała się nadejścia lekarza, kładła się w łóżko. Lekarz nie wiedząc o dziwnej tej kuracji na tyfus, dziwił się, że tak prędko stan choroby polepszył się. Kryzys przebyła chora, gotując na kominię obiad, i dziś nie grozi jej już żadne niebezpieczeństwo. Dziwna to czasem jest siła natury ludzkiej.

* **Z krainy mlekiem i miodem płynącej** tj. z Ameryki, tak pisze kaznodzieja Neumann, mieszkający w Nowym Jorku, przestrzegając przed wędrówką do Ameryki: „Obecnie bardzo ciężkie tu czasy, ogólny panuje zastój w handlu, w rzemiosłach i w każdym rodzaju przedsiębiorstwa. Nie ma dnia, aby gazety tutejsze nie donosiły o rozpuszczaniu robotników w tej lub owej fabryce. Jeśli gdzie jeszcze robotnicy pracują, to chyba przez połowę czasu i za zniżoną cenę. Tysiące robotników obiega biura fabryczne i stręczarskie, dopominając się o robotę. Niektórzy robotnicy już od listopada groszą nie zarobi. Ogólna tu bieda między klasą roboczą, ogólne narzekanie. Żony robotników wychodzą z dziećmi na żebractwo, aż litość bierze, gdy się patrzy na te wychudłe i wynędzniałe twarze!”

Tak pisze człowiek wiarogodny, nie mający najmniejszego w tym interesu, aby ludzi ostrzegać od Ameryki. Opis ten stosunków w Ameryce zgadza się zupełnie z opisem, który pewien kowal podał w nr. 33 „Wielkopolanina”; zgadzają się też słowa powyższe z tem, co opowiadają o Ameryce ci, którzy powrócili z tego kraju zamorskiego. Przed trzema miesiącami wybrał się z Berlina pewien stolarz do Ameryki, sprzedawszy poprzednio wszystkie ruchomości na opędzenie kosztów podróży. Żonę i dziecko zostawił w Berlinie, przyrzekając ich niebawem sprowadzić za sobą. W Ameryce jednak nie znalazł nawet dla siebie utrzymania, chodził wraz z drugimi za robotą przez kilka tygodni, aż wreszcie bez grosza przy duszy, wynajął się jako robotnik na okręcie i w przeszłym tygodniu powrócił do domu!

* **Wielki czwartek na dworze wiedeńskim.** Stosownie do prastarego zwyczaju, i w roku bieżącym we czwartek wielkotygodniowy, odbyła się w wiedeńskim

pałacu cesarskim, ceremonia umywania nóg. Tym razem w ceremonii brało tylko udział dwunastu starców, starszek zaś nie było, z powodu nieobecności w Wiedniu cesarzowej Elżbiety, przebywającej wówczas w Wiesbaden. Ceremonię samą poprzedziła msza uroczysta i kazanie w kościele dworskim, w obecności cesarza, następcy tronu i wszystkich arcyksiążąt. Po mszy urzędnicy dworu, wyżsi dygnitarze, generałowie i oficerowie załogi wiedeńskiej zebraли się w wiedeńskiej sali tronowej w pałacu. O godzinie pół do jedenastej wprowadzono do sali dwunastu starców w średniowiecznym stroju niemieckim, koloru czarnego w niewysokich kapeluszach o szerokich skrzydłach z wstążkami niebieskimi. Starcy usiedli przy stole po prawej stronie, od głównych drzwi wchodowych. Po chwili weszli ministrowie i duchowieństwo w uroczystym stroju. Punkt o godzinie 11 przybył cesarz w asystencji arcyksiążąt, wyższych urzędników dworu i adiutantów dyżurnych. Na znak dany przez oberministra ceremonii, wszedł oberkuchmistrz hr. Kiński z paziami, niosącymi jedzenia dla starców. Zauważyć należy, że jedzenia te stawiały się tylko na stole, a potem zaraz odsyłane są napowrót do kuchni, z kąd zanoszą je do domu starców, zaproszonych właśnie na uroczystość. Sam cesarz ustawił potrawy przed starcami, odezwał się do każdego z nich, z laskawem jakimś słówkiem, poczem arcyksiążęta zdjęli jedzenia ze stołu i oddali je paziom. Po ukończeniu tej ceremonii, stół wyniesiony był z sali i zaczęło się czytanie ewangelii. Następnie cesarz przy współudziale dwóch asystentów, spowiednika swego i jeszcze jednego duchownego, po kolei podszedł do każdego starca i umywał mu nogi. Po obrzędzie umycia nóg, nastąpiło wręczenie starcom woreczków z trzydziestu monetami srebrnymi. Na tem się skończyła ceremonia, poczem cesarz oddalił się do dalszych apartamentów. Co się tyczy starców, ci odwiezieni zostali do domów swych, wspaniałymi powozami dworskimi, zaprzężonymi w sześć koni.

* **Skarb w katarzynie.** W tych dniach zmarł na przedmieściu Wiednia artysta na... katarzynie, uchodzący za bardzo ubogiego do tego stopnia, że na koszt pogrzebu nędzarza, zebrano drogą składki kilka guldénów. Jedyną spuścizną po nim dla rodziny została nędzna katarzynka, klekot fałszywy. Gdy jednak jeden z członków rodziny zdjął wieko, aby dopełnić możliwej reparacji, wewnątrz katarzynki znalazł 400 guldénów w biletach bankowych, związane sznureczkiem. Pokazuje się, że i na kręceniu korbą można zebrać kapitał. Talent widocznie popłaca!

* **Konkurs nad majątkiem kupca Ueberle** (dawniej Jakobielskiego) w Ostrowie został 6 maja rb. otworzonym.

* **Subhastacje.** Gospodarstwo w Suchy położone, a należące do małżonków Cichowskich, pójdzie na sprzedaż 19. czerwca rb. w sądzie okręgu w Jarocinie. — Gospodarstwo Stanisława Mollacha w Iberskowie będzie sprzedane 18. czerwca rb. w sądzie powiatowym. — Gospodarstwo Antoniego Wawrzyniaka w Murzynowie kościelnem, będzie sprzedane 11. czerwca rb. w sądzie okręgu w Środzie.

Rozmaitości.

* **Kto był zabity?** Mieszkańcy Paryża byli w tych dniach przerażeni zagadkową zbrodnią, jak myśleli, w dzielnicy „Buttes-Montmartres” popełnioną niewiadomo przez kogo i w jakim celu.

Pewien ogrodnik znalazł z rana wśród zagonów, ogromne zawiniątko. Kiedy przez ciekawość zajrzał do niego, odskoczył ze zgrozą. W zawiniątku były jak się pokazało, kawałki ciała ludzkiego, zawinięte w pokrwawione lachmany. Widocznie jakiś zbrodniarz porąbał swą ofiarę. Ani wieku, ani płci niepodobna było określić, ponieważ kawałki były zbyt małe i zbyt umiętnie zostały poćwiertowane, aby nie specjalista mógł z nich poznać cośkolwiek. Nie małych starań musiała użyć policja, ażeby ciekawy tłum powstrzymała od zbyt gwałtownych objawów oburzenia i spokojnie przenieść po-

rabane ciało do pobliskiego cyrkułu. P. Cughnet, nowy naczelnik policji, natychmiast wysłał pięciu najsprytniejszych agentów, udzieliwszy im niejakić wskazówek dla wykrycia śladów zbrodniarza. Silne podejrzenie padło na pewnego węglarza z ulicy Legendre, którego żona przed dwoma dniami nie wiadomo gdzie znikła. Nad węglarzem tym rozciągnięto dozór nader baczny. Szczątki nieszczęśliwej ofiary przeniesione zostały następnie do trupiarni Morgi. Ale o zgrozo! po obejrzeniu „zwłok” ofiary przez doktora, okazało się, że były to świeżo porąbane, skrwawione kawałki... barana, zapomniane przez kogoś w sadzie ogrodnika. Głowy i nóg nie było. Stąd zaszła omyłka, która dała taki pokarm dla wyobraźni tysięcy Paryżan.

* **Lekarska konsultacja.** Pewna dama wciąż wma- wiała w siebie rozmaite choroby, a takiej osobie, jak wiadomo, żaden lekarz ani dogodzić, ani dopomóc nie może. Gdy razu pewnego usłyszała o pewnym sławnym lekarzu we Wiedniu, wybrała się do niego, chociaż droga była bardzo daleka. Przybywszy na miejsce, wezwała lekarza i poczęła mu w półgodzinnej mowie wyliczać wszystkie swe słabości. Lekarz słuchał cierpliwie i na zapytanie, co o tém sądzi, poprosił, aby mu jeszcze raz wyliczyła swe cierpienia i następna między nimi wszczęła się rozmowa:

O n a. Jestem niesłychanie znużona, wszystkie kości mię bołą.

O n. To minie, bo to skutek dalekiej podróży.

O n a. Nie mam czasem apetytu.

O n. Natenczas pani nie jedz.

O n a. Gdy udam się na spoczynek, nie mogę zaraz usnąć.

O n. Chodź pani później spać, mianowicie wtenczas, gdy będziesz śpiącą.

O n a. Tyję widocznie i staję się ociężałą.

O n. To dla tego, że pani za wiele jadasz, a za mało pracujesz. Pracuj pani więcej, a jadaj mniej, wtenczas będzie lepiej.

O n a. Ani wino ani piwo mi nie służy.

O n. To pij pani wodę.

O n a. Nie widzę też tak dobrze, jak dawniej.

O n. Noś pani okulary.

O n a. Czuję ogólne osłabienie; nie jestem już tak silną i rześką jak dawniej.

O n. To stąd pochodzi, że się pani starzejesz.

O n a. A co przeciwko temu robić?

O n. Nic.

O n a. (obrazona.) Nic? Nic nie robić i umrzeć?

O n. Tak jest, łaskawa pani; najzdrowsi ludzie starzeją się, słabną i umierają; tak bywało dawniej, tak też będzie i nadal.

O n a. (zaperzona.) I to wszystko, panie doktorze, co mi możesz poradzić? Czy to te dziecinne rady panu taką sławę zjednały? I dla tego musiałam tak daleką odbyć podróż! Nic pan mi nowego nie powiedziałeś, to wszystko wiedziałam i bez pana!

O n. Tak jest, wiedziałas pani, tylko że się pani do tego nie stósowałaś. Zastój się pani do tego, a daję pani słowo, że będzie lepiej. Jeżeli pani chcesz tajemniczych, cudownych środków, udaj się pani do tych mądrych, którzy swe środki w gazetach polecają — im więcej oni obiecują, tem większymi są szarlatanami. Zegnam panią!

* **W sądzie.** Antoni Kukulka, parobek twój skarży się na ciebie, żeś go przed tygodniem pobił wśród ciemnej nocy...

— Ach panie sędzio, przed miesiącem skarżył się ten łajdak, żeś go pobił w dzień, teraz znów skarży się żeś go pobił w nocy, kiedyż więc go mam bić?...

* **Czy wias, czy brwi?** W czasie tańca spadła brew pannie Anieli. Przeraziła się, a jej tanecznik spostrzegłszy tę brew leżącą na ziemi, zemdlał; sądził bowiem, że przyklepiony wąs mu się oderwał.

* **Powiedzieć tak błyszczący dowcip,** żeby go można było używać zamiast latarni gazowej.

* **Szczyt przedsiębiorczości.** Wynaleść atrament tak czarny, żeby nim można było znaczyć węgle kamienne.

gmunta I. był w stanie najświetniejszego rozwoju. Obdarzone różnemi swobodami miasto, przy zbiegu innych szczęśliwych okoliczności, było od początku szesnastego aż do środka siedemnastego wieku jednym z najhandlowniejszych, a zarazem najbogatszych miast w Polsce. Handel jego przywzowowy, wywzowowy i przewozowy rozciągał się na całe Niemcy, Francją, Anglią, państwa Wschodnie i Moskwę. W r. 1518 Jan Krypa, kupiec poznański, prowadził znaczny handel z Turcją, a Zygmunt I. pozwolił mu do tego kraju 80 centnarów cyny bez opłaty cła wywieźć. Rodziny szkockie, osiadłe w Poznaniu, utrzymywały bezpośrednie stosunki handlowe z Edynburgiem i innemi szkockimi i angielskimi miastami. Rid-towie, bogaci kupcy poznańscy, w szesnastym wieku prowadzili handel z Francją, z kąd własnymi okrętami wino i jedwabne materje do Gdańska, a z tamtąd do Poznania sprowadzali. Kupcy greccy, osiedli w XVI wieku w Poznaniu, sprowadzali rozmaite wina greckie i towary wschodnie wprost z Sztambułu i Morei. Z Sztambułu i Lwowa przybywali do Poznania kupcy greccy i Ormianie, przywoząc ze sobą safiany, kitaje, szable tureckie, tytoń, lulkę, cybuchy i tym podobne towary wschodnie. Włosi, osiedli w Poznaniu, opatrywali całą Wielkopolskę w produkta swej ojczyzny. Z najodleglejszych okolic przybywali kupcy z towarami swojemi, dla Polski lub Niemiec przeznaczonemi, do Poznania.

Jakiż to więc ruch handlowy w owych czasach w mieście tem być musiał!

Do ożywiania handlu poznańskiego przyczyniały się niezmiernie trzy jarmarki co rok, na które, zwłaszcza na jarmark świętojański, kupcy z najodleglejszych stron Niemiec z rozmaitemi towarami przybywali. Poznań był wówczas dla handlu Polski tem, czem się później stał Lipsk dla handlu Niemiec.

Na taki to jarmark zdążyły właśnie te wozy, naładowane towarami. Pomiędzy niemi jechał przypadkowo skromny wózek chłopski, a na nim siedział młody podróżny, który z bijącym od radości sercem zdążył ku rodzinnemu miastu.

W owych czasach daleko trudniej było podróżować, niż dzisiaj. Nie znano jeszcze dróg żwirowych, nie było poczt uorganizowanych. Kto nie miał koni, musiał podróżować najętymi furmankami, zabierając się ze znajomymi, lub iść pieszo. Ztąd przecież tę odnoszono korzyść, że można było zapoznać się gruntowniej z przebywanemi okolicami. To też młody nasz lekarz, opuściwszy Padwę w ostatnich dniach marca roku 1536, przedsięwziął zwiedzić w powrocie do ojczyzny Szwajcaryą, która już wówczas swą wspaniałą pięknością przyrody nęciła wędrowców ze wszystkich stron świata, i przez Tyrol i część Niemiec przybyć miał do domu. Wychowany od dzieciństwa na płaszczyznach, wśród pól i łąk wielkopolskich, w tem większy wpadał zachwyt

młody lekarz na widok majestatycznych gór i lodowców alpejskich. Przebiegał, jako błędny wędrowiec, rozmaite okolice tego cudnego kraju. Z łodzi, w których żeglował po jeziorach tamtejszych, przypatrywał się wschodzącemu i zachodzącemu słońcu. W ładnych siołach mieszał się z tłumem gwarliwym. Dalej przechodził przez okolice Niemiec, które wtenczas właśnie nawiedzone były wojną domową. Widział miasta całe i wioski spalone, widział, jak zgłodniała nędza rozpościerała się na gruzach wspaniałych niegdyś pałaców. To też tem radośniejszym doznawał uczucia, kiedy, przebywszy te miasta grozy i ucisku, stanął nakoniec na rodzinnej ziemi. Z jakimże rozrzwienieniem witał te pola i łąny, okryte dojrzewającym już zbożem, te drogi wiejskie, ocienione chylącemi się od starości rozsochatemi wierzby, te słomiane strzechy ubogich chat wielkopolskich, te wiejskie kościółki z dzwonnica na wieży, pokryte czerniałemi gontami, otoczone cmentarzem, ocienione odwiecznemi drzewy. Każdego wieśniaka, idącego drogą, i przemawiającego rodzinnem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, chciałby był przycisnąć do serca. Tak po pięcioletnim swem oddaleniu wracał w rodzinne progi, pełen świetnych nadziei, przepędziwszy przeszło trzy miesiące w podróży, właśnie w czasie, kiedy w rodzinnem jego mieście miał się odbyć słynny na całą Europę jarmark świętojański. (C. d. n.)

* Szczyt dowcipu. Napisać tak wesołą komedią, żeby widzowie, idąc na nią, kazali się naprzód drutować z obawy pęknięcia ze śmiechu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 5 maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów		
	piękn. mrk. fen.	średn. mrk. fen.	pośled. mrk. fen.
Pszenicy	19 40	18 50	17 80
Zyta	14 50	14 10	13 60
Jęczmienia	16 —	14 50	13 80
Owsa	15 80	14 80	14 30
Grochu do gotowania	19 40	18 40	—
na paszę	15 50	14 60	—
Wyki	—	—	—

Kapitały, z dnia 8. maja.

Poznańskie listy zastawne	101,75
Poznańskie listy rentowe	101,70
Austriackie banknoty	168,10
Rosyjskie banknoty	207,60

Berlin, 8. maja

O kowita. Za 100 litr. a 100 pct. = 10,000 litr.

proc. w miejscu bez beczi płacono 48,10—48,10 mrk., maj-czerwiec 48,70—48,50, czerwiec-lipiec 49,10—49,00 mrk., lipiec-sierpień 49,90—49,90 mrk., sierpień-wrzesień 50,40—50,50 mrk., wrzesień-październik 50,00—50,00 m. Wypowiedziano 000,000 litr.

Szczecin, 8. maja

O kowita, za 10,000 litrów proc. w miejscu bez beczi płacono 48,20—48,50 m., w miej. z beczi płacono 00,00, na maj-czerwiec 48,60—49,00 mrk., lipiec-sierpień 49,50—50,00 mrk., na wrzesień-październik 49,80—50,30 mrk.

Olęj rzepakowy, za 100 kilogram w miejscu bez beczi w mniejszych ilościach żądano 00,00 marek, na maj-czerwiec 56,50—57,50 marek, wrzesień-październik 54,70—55,00 mrk.

Petroleum 820,00 m.

Publiczne podziękowanie!

Cierpienia moje żołądkowe, których doznawałem przez długie lata, obawiając się smutnych następstw, wyleczyłem za pomocą środka polecanego przez chirurga p. Grünberga, w krótkim czasie zupełnie, za co niniejszem p. Grünbergowi publicznie dziękuję. Karol Quart, egzекutor. Poznań, 4 kwietnia 1884.

Skuteczne lekarstwo!

Jak dobroczynnie działa środek polecany przez chirurga W. Grünberga przeciw cierpieniom żołądkowym, dowodzi tego następujące

PODZIĘKOWANIE:

Od kilka lat cierpiełem na ból żołądkowy — a w końcu nawet nie już jeść i pić nie mogłem. Zazylem wreszcie środka polecanego przez p. W. Grünberga w Poznaniu i po 3 lub 4 dozach poczułem już ulgę, a po zażyciu całej porcji, wyzdrowiałem zupełnie, tak, że już dzisiaj wszystko jeść mogę, dla tego też środek tego pana sumiennie wszystkim cierpiącym na żołądek polecam. Jestem także gotów ustnie każdemu cierpiącemu to potwierdzić.

Szczepniak, Głuchowo pod Czempinem.

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytoń, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ pana Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Kilku zwolenników przedsiębiorstw polskich i znawców papierosów.

Walne zebranie

celem zawiązania

Towarzystwa obrony prawnej

odbędzie się dnia 14. bm. o godzinie 3-ciej po południu na sali hotelu francuzkiego, na które jak najuprzejmiej zapraszają podpisani wszystkich obywateli rodaków.

Poznań, 6-go maja 1884.

C. Adamski. Fr. Dobrowolski.

K. Dziembowski. L. Graeve.

J. Jarochoński. Ks. dr. Kantecki.

H. Krzyżanowski. St. Orłowski.

Ks. prob. Sieg.

Skład

materyałów piśmiennych, książek do nabożeństwa, obrazów świętych i t. d. jest natychmiast do sprzedania. Gdzie? wskaże Eksp. „Wielkopolanina.“ (76)

POLSKI BALET

z Warszawy

pod dyrekcją

A. LUKOWICZA.

W przejeździe przez Poznań danych będzie w teatrze polskim trzy przedstawienia składające się z charakterystycznych baletów i klasycznych tańców.

Pierwsze przedstawienie w czwartek dnia 8-go, drugie 9-go, trzecie 10-go bm. Blizsze objaśnienia w afiszach. (77)

Amerykańskie sztuczne zęby

i całe szczęki wprawia bez bólu, płomuje, usuwa ból zębów natychmiast.

Przybylski, (64)

św. Marcin nr. 4.

Co tylko opuściło prasę dziełko pod tytułem:

WIENIEC

Powieści i Opowiadań Ludowych.

Zawiera następujące powieści:

1) Bródka. Podobieństwo dla rólników; 2) Nie bogactwa stanowią szczęście człowieka. 3) Jak się pijanica Bartek za życia dostał do sieni piekielnej. 4) Jak poszło pijanicy Maćkowi. 5) Potrzeba religijnego wychowania. 6) Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni. 7) Szlachetny czyn chłopca polskiego. 8) Nauka czyni ludzi wielkimi. 9) Siódme nie kradnij, czyli Jak poszło Bartkowi i Kubie. 10) Dwie drogi: jedna do nieba, a druga do piekła prowadząca. (Podobieństwo). 11) Jak szewe Pocięglewicz i gospodarz Lipa przez marnotrawstwo swych żon przyszli do wielkiego nieszczęścia. 12) Trzy Litwinki. Powieść z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie. 13) Posyłanie dzieci do szkoły. Opowiadanie dla rodziców. 14) Zgoda na polu bitwy. Powiastka z dziejów czeskich. 15) Powiastka dla gospodyń i gospodarzy.

Cale to dziełko obejmujące 10 arkuszy druku kosztuje tylko 75 fen. z franko przesyłką 85 fen. — Należytość uprasza się przesyłać w liście znaczkami pocztowymi pod adresem:

Ekspedycja „Wielkopolanina“

Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ul. nr. 25

wydawa własnym nakładem i poleca książkę do nabożeństwa p. t.

Wiara, Nadzieja i Miłość.

Ceny: na zwyczajnym papierze: w skórę 1,50 m. — w skórę ze złotym brzegiem 2 m. — ze złotym brzegiem i zamkiem 3 m. — z okuciem i zamkiem 4,50 m. — Na papierze welinowym: w czarną skórę z zamkiem i pięknymi stalowymi okuciami po 6, 6,80, 7,50, 8 marek — z dwoma zamkami 8,50 m. — Francuzka oprawa w safiar bez zamków po 6 i 8, ze zamkiem 8,60 m. z dwoma zamkami 12 marek. — W aksamit z zamkiem i okuciem po 5,50, 6, 7,50, 8,50 i 10 m. — W kość białą po 9, 9,50, 10 marek. — Prócz tego w różnych lepszych oprawach od 15 do 50 marek. Do każdej zamówionej książki uprasza się dołączyć 20 fen. na porto.

Na porę wiosenną i latową

Nowości! Nowości!

Polecam ubrania od 15 mrk., paletoty od 16 mrk., żakiety od 8 marek, spodnie od 8 marek począwszy.

Równocześnie polecam mój skład bogato zaopatrzony w materye z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk. — Zamówienia wykonuję podług miary w 24 godzinach, podług najnowszych żurnali. (75)

S. Brzeski

w Poznaniu, ulica Wrocławska nr. 21, róg placu Wiedeńskiego.

Największym nieprzyjacielem włosów są łupież. Aby takowym zapobiedz, polecam mój słynny preparat „Pompadur“ A. Kwiatkowskiego

Essencja przeciwko łupieżom. Za pomocą tego radykalnego środka usuwają się łupież, wyrzuty, oraz wszelkie nieczystości skóry głównej i t. d.

Cena butelki 3,50 mrk.

Jedyny i prawdziwy środek przeciwko wypadaniu włosów jest: A. Kwiatkowskiego

tynktura na porost włosów która wzmacnia nawet zupełnie słaby włos, skoro są jeszcze pienki (tak nazwany mech).

Cena butelki 1,50 mrk.

!!!Przeciwko siwiznie!!! A. Kwiatkowskiego

mleko orzechowe pod gwarancją przywraca siwym włosom ich pierwotny kolor i połysk; nie jest to żaden powierzchowny środek farbowania, lecz działa wyłącznie na korzenie włosów. Włos nie rudzieje, jak po wszystkich innych farbujących wodach i t. d.

Cena butelki 2 marki.

Główny skład u wynalazcy i fabrykanta A. Kwiatkowskiego w Poznaniu, ul. św. Marcina nr. 76 i na składach u p. W. Starka, Poznań, St. Rynek nr. 81; w Koronowie u p. K. Bleringue; w Wrześni w handlu drogerii p. Niżyńskiego, aptekarza. NB. Sprzedawającym z drugiej ręki znaczny rabat.



SCHUTZ - MARKE.

Skład i warsztat obuwia

J. Skóraczewski

Poznań, Stary Rynek nr. 7, I. piętro. (66)

Nr. 67 Stary Rynek

Bazar wyprzedaży.

Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, damskie, męskie i dziecięce kołnierzyki, mankiety i krawaty polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ściśle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach. Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteryach.

Wielki wybór fartuchów każdego rodzaju, koszule wierzchnie z płóciennymi przedkami sztuka 2,50 mk. Dalej polecam chustki szenilowe w wszystkich kolorach, kokardy, żaboty szenilowe i koronkowe również we wszystkich kolorach.

Wielki skład gorsetów i haftów. Wszystkie towary krótkie, jak nici maszynowe, jedwab do szycia itd., po cenach bardzo tanich.

Rynek 67. M. E. Bab.

Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych, wełnianych i skórzanych.

Browar

Fr. Gruszczyńskiego

Wrocławska ulica nr. 32, poleca swoje pojedyncze, dubeltowe oraz młode piwo. (74)